

PLATONA

RZECZPOSPOLITA CZYLI CO JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ

ROZMOWA TRZECIA

(S.) **O** bogach tedy, rzekłem, takich prawie, jak się zdaje, powieści słuchać i niesłuchać powinni, 386 zaraz od dziecka, ci co mają bogów czcić a rodziców i wzajemną przyjaźń nie mało sobie ważyc.

(A) I mniemam, rzekł, że słusznie nam się tak okazuje. (S) Jakże zaś dalej? jeżeli mają być mężni, czyż nie należy im i te rzeczy powiadać i takie jeszcze, któreby ich czyniły jak najmniej lękającymi się śmierci? albo czy sądzisz, że ktoś kiedy zostanie mężnym, tę trwogę w sobie mający? (A) Na Zeusa, rzekł, ja zaprawdę nie. (S) Jakże zaś? wierzący iż istną owe rzeczy w Hadesie i że są straszliwe, czy mniemasz że będzie bez trwogi, i że w bitwach obierać będzie przed klęską i niewolą, śmierć raczej? (A) Żadną miarą. (S) Trzeba więc, jak się zdaje, abyśmy i tych co o tych powieściach mówić się zabierają dozorowali i prosili, aby nie złorzeczyli tak po prostu owym sprawom w Hadesie, ale raczej chwalili, gdyż ani prawdziwych ani użytecznych rzeczy nie powiadają tym, którzy wojennymi być mają ludźmi. (A) Trzeba zaprawdę, rzekł. (S) Wykreślmy więc, rzekłem, od tego wiersza począwszy wszystko takie jak oto: *Chciałbym raczej jako parobek u innego bezmiennego służyć męża, który nie wiele ma na żywot, jak nad wszystkimi zesłtymi ze świata zmarłymi królować;*^{*)} i owo: *Domy tam okażą się śmiertelnym i nieśmiertelnym straszliwe, zgnilizną zabiegłe, które i bogi nienawidzą;*^{**)} i dalej: *Przebóg, więc jest i w domach Hadesu dusza i widmo, ale rozpoznania tam nie masz zgotą;*^{***)} i to: *Samemu rozeznanie, owe zaś jako cienie bujają;*^{****)} i to: *Dusza z członków wyleciawszy poszła do Hadesu, swój los*

*) Odys. XI, 458.

**) Ilias. XX, 64.

***) Ilias. XXIII, 103.

****) Il. XXII, 262.

387 *optakując, porzuciwszy męskość i młodość;*)* i to: *Dusza zaś pod ziemię jakooby dym uleciała świercząc;**)* dalej: *Jako nietoperze w zakęcie ogromnej pieczary świerkając latają, kiedy któren z nich odpadł z rzędu na skałę; tam trzymali się jeden drugiego; tak one (dusze) razem świercząc odchodziły.***)* Te i tym podobne wszystkie rzeczy prosić będziemy Homera i wszystkich innych poetów, żeby się nie gniewali, gdy wykreślimy, nie jako niepożyteczne i nieprzyjemne do słuchania dla mnóstwa, lecz im poetyczniejsze tém mniej właściwe do słuchania chłopcom i mężom którzy wolnymi być mają, niewoli bardziej jak śmierci się lękając. (A) Najzupełniej. (S) A więc jeszcze i te dotąd należące nazwiska wszystkie, groźne i straszące, odrzucić trzeba, owe *Kokytę* (Jęki) i *Stygi* (Okropności) i *podziemne* i *kościste* i inne którekolwiek podobne tego wzoru urobione dreszczem przejmują jak największym wszystkich słuchających. I może przydadzą się do czego innego, lecz my się o strażników lękamy, ażeby nam od takiego dreszczu za ciepłymi i za miękkimi nie stali się. (A) I słusznież, rzekł, lękamy się. (S) Usunąć więc je należy? (A) Tak. (S) Wzór zaś tym przeciwny opowiadać i wierszem układać należy? (A) Jawna przecie. (S) I owe *narzekania* więc usuniemy i owe *biadania* znakomitych mężów. (A) Konieczność, rzekł, skoro i pierwsze. (S) Patrz tedy, rzekłem, czy je słusznie usuniemy, czy inak. Mówimy zaś przecie, że roztropny mąż dla roztropnego, któregoć i towarzyszem jest, śmierci za okropną nie będzie uważał. (A) Mówimy to. (S) Nie będzie więc nad nim narzekał jakoby coś okropnego ucierpiał. (A) Nie, zaprawdę. (S) Ale znowu i to powiadamy, że taki sam sobie wystarcza do życia dobrze i przed wszystkim inném drugiego nie potrzebuje. (A) Prawda, rzekł. (S) Najmniej więc okropną dla niego, zostać pozbawionym syna lub brata lub pieniędzy lub innéj jakiej z tych rzeczy. (A) Najmniej, zaprawdę. (S) Najmniej téż więc narzeka, lecz znosi jak najłagodniej kiedy go podobna przygoda zachwyci. (A) Bardzo. (S) Słusznie więc pono usuniemy owe płacze znamienitych 388 mężów a niewiastom oddamy i to jeszcze nie poważnym, tudzież ilu tylko jest nikczemnych ludzi pozostawimy je, ażeby się nam wzdragali czynić jak ci tutaj owi, których przecie do straży nad krajem wychowywać twierdzimy. (A) Słusznie, rzekł. (S) Znowu tedy Homera prosić będziemy i innych poetów, ażeby nie wystawiali Achilleśa, bogini syna, już to na *na bok się rzucającego****)* już to na *wznak* już to *na twarz* to znowu powstawszy *tarzającego się z boku i błąkającego nad brzegiem pustego morza*, ani *obiema rękoma chwytającego brudną kurzawę i sypiącego na głowę*, ani inne płacze i narzekania wydającego, ile i jakie mu poeta w usta włożył, ani *Priama, bliskim bogów będącego, modlącego się i tarzającego w błocie*, po *nazwisku wywołującego każdego męża*. Bardziej zaś jeszcze jak o to prosić będziemy, ażeby przecie bogów nie czynili *kwilącymi* i mówiącymi: *Biada mi nieszczęśliwej, biada! którym na nieszczęście najlepszego zrodziła.*****)* Jeżeli zaś już bogów wystawiają, to przynajmniej żeby nie ważyli się

*) Il. XVI, 856.

**) Il. XX, 100.

***) Odys. XXIV, 6.

****) Il. XXIV, 10., XVIII, 23., XV, 414., XXII, 168., XVI, 433.

*****) Il. XVIII, 54.

największego z nich tak niewłaściwie udawać, że aż woła: *Przebóg, toż miłego męża ściganego około miasta oczyma widzę, i jęczy moje serce. I: Biada, biada mi! kiedy Sarpedonu, najmiłszego z mężów, Moira (Śmierć) przez Patroklosa Menoitiadę pokonywa.** Jeżeli bowiem, o luby Adeimancie, takich rzeczy młodzi nam poważnie słuchać będą i nie wyśmieją jako niegodnie opowiadanych, z trudnością ktoś siebie, jako człowiek, niegodnym ich zauważy i zgani, gdyby mu przyszło coś takiego albo mówić albo czynić, lecz wcale się nie wstydząc ani powścią-gając wiele płaczów i narzekań nad drobnymi przykrościami wywodzić będzie. (A) Jak najprawdziwiej, rzekł, mówisz. (S) To zaś być nie powinno, jak nam właśnie mowa wskazała, której trzeba być posłusznym, dopóki nas kto inną lepszą nie przekona. (A) Nie powinno być. (S) Ale znowu i do śmiechu pochopnymi być nie powinni. Zwykle bowiem kiedy kto gwałtownemu poddaje się śmiechowi, gwałtowniej i do odmian nakłania stan takowy duszę. (A) Zdaje mi się. 389 (S) Ani więc jeżeli kto ludzi godnych szacunku owładniętych śmiechem wystawia, przyjąc tego nie należy, daleko mniej, jeżeli bogów. (A) Daleko mniej zaprawdę, rzekł. (S) A więc od Homera ani takich rzeczy nie przyjmujemy o bogach: *Nie uśmierzony śmiech powstał wśród błogostawionych bogów, gdy widzieli Hefaista po domu krzającego się.*** Nie należy przyjąc tego podług twój mowy. (A) Jeżeli ty, rzekł, chcesz ją moją nazwać; nie trzeba bo przyjmować tego. (S) Ale znowu i prawda wysoko cenioną być winna. Jeżeli bowiem słusznie co dopiero powiedzieliśmy, i rzeczywiście bogom nie użyteczne jest kłamstwo, ludziom zaś użyteczne jakby w kształcie lekarstwa podane, widoczna, że tę rzecz lekarzom oddać należy, nieświadomym zaś rzemiosła, tykać jej nie należy. (A) Jawna, rzekł. (S) Rządcom tedy miasta, jeżeli którym innym, przystoi zmyśleń sobie pozwalać czy to względem nieprzyjaciół czy to obywateli na korzyść Miasta, wszystkim zaś innym nie należy się tykać czegoś podobnego; lecz powiemy, że przeciwko takim rządcom prywatnemu skłamać, takie same i większe jest przekroczenie, jak kiedy chory lekarzowi albo uczący się nauczycielowi o usposobieniach swego ciała nieprawdę mówi, albo kiedy opowiadający stérnikowi o okręcie i majtkach nie po istocie, jakie jest i jego własne i współmajtków położenie, opowiada. (A) Jak najprawdziwiej. (S) Jeżeli więc innego kogo kłamiącym uchwyci w mieście (rządca), z owych, co to mistrzami są, *wieszca lub leczącego niemocę lub drzew misternego budownika****, karać go będzie jako wprowadzającego obyczaj miasto jakby okręt wywracający i zgubny. (A) Jeżelić, rzecz, do mowy i uczynek przyłączać będzie. (S) Jakże zaś? *umiarkowania*, czy nie będzie potrzeba naszym młodym? (A) Jakżeż nie? (S) Umiarkowania zaś w ogólności czyż nie te największe znamiona: żeby rządcom być posłusznym, samemu zaś rządca być pożądlivości napojów, miłostek i pokarmów? (A) Mnie się wydaje. (S) Podobne więc zdania, powiemy, mniemam, że dobrze wyrzeczone, jakie i u Homera****) Diomedes wypowiada: *Przyjacielu, w milczeniu siedź, i mojej bądź postuszny mowie*: i owe z temi się łączące, to jest: *szi*

*) Il. XX, 168.

**) Il. I, 599.

**) Odyssea XVII, 383.

****) Il. IV, 412, 429, 431., III, 8.

390 dzielnością oddychając Achajowie w miłczeniu, lękając się przywodzców: i ile innych jest podobnych. (A) Pięknie. (S) Jakże zaś? takie: *Winem obciążony, psa oczy mający, serce zaś jelenia,**) i co po tém następuje, czyż piękne, i jakiegokolwiek inne kto wyrzekł, w zwyczajnej mowie lub w wierszu, zuchwałości podwładnych naprzeciw rządcom? (A) Nie piękne. (S) Nie przydatne bowiem, mniemam, ku umiarkowaniu słyszeć je młodym. Jeżeli zaś jaką inną przyjemność sprawiają, nie dziwnego; albo jak ci się okazuje? (A) Tak, rzekł. (S) Jakże zaś? wprowadzać najmędrszego**) męża mówiącym że zdaje mu się być najpiękniejszą, kiedy *przepelnione są stoły chlebem i mięsiami, wino zaś ze dzbanów podczaszy czerpiąc obnosi i nalewa w pucharzy,* zdajeż ci się przydatnem być ku powściągnięciu siebie słuchać młodemu? albo owo***): *z głodu najopłakanszą umierać i koniec swój przysporzyć?* albo że *Zeus,****)* podczas gdy inni bogowie spali i ludzic, *co jeden czuwając uradzi, to wszystko lekko zapomina dla żądzy miłości, i tak od przytomności odchodzi na widok Hery, że nawet do komnaty pójść nie chce, lecz tamże pragnie na ziemi z nią się zespolić, i mówi, że tak jest żądzą owładany, jako nawet wtenczas nie był kiedy po raz pierwszy do siebie ugęszczali ukradkiem przed miłemi rodzicami; ani owo*****) Aresa i Afrodyty spętanie przez Hefaista dla podobnych przyczyn.* (A) Nie na Zeusa, rzecze, nie okazuje mi się przydatne. (S) Lecz kiedy jaką, rzekłem, dzielną wytrwałość w każdym ucisku słowem lub uczynkiem okazują znakomici mężowie, powinni widzieć i słuchać tych przykładów młodzi; jako owo:†) *Piers uderzywszy rzekł słowem do serca: owoż znoś, serce, jużes i gorsze ci zniostło* (A) Najzupełniej, rzekł. (S) Ni też dary przyjmować tym mężom ani pożądanymi pieniędzy być, pozwalać należy. (A) W żaden sposób. (S) Ani im śpiewać, że *Dary ††) bogów skłaniają, dary wstydlivych królów.* Ani wychowawcę Achillesowego Foenixa†††) chwalić trzeba, że dobrze powiedział radząc temu, aby dary wzięwszy bronił Achajów, bez darów zaś nie zaniechał gniewu. Ani o samym Achillesie twierdzić będziemy i przyznawać, że tak był chciwym, iż od Agamemmona dary wziął i znowu że za nagrodę trupa oddać chciał, 391 inaczej zaś nie.††††) (A) Toż, rzekł, niesprawiedliwą jest takie rzeczy pochwalać. (S) Ociągam się, rzekłem, przez wzgląd na Homera powiedzieć, że ani pobożną jest takie rzeczy o Achillesie mówić, a gdy inni mówią, wierzyć. I znowu, jak do Apollona się odzywa: *Zle †††††) mi zdziałales, daleko sprawny, z wszystkich bogów najzgubniejszy, zaprawdę pomściłbym się na tobie, gdybym miał władzę.* I jak się naprzeciw rzece Xanthos, która bogiem była, nieposłusznie zachował i walczyć z nią był gotów, i znowu owęj drugiej rzeki Spercheju *święte włosy*

*) Il. I, 125.

**) Odyss. IX, 8.

**) Odyss. XII, 342.

****) Il. XIV, 294 i II, 1.

*****) Odyss. VIII, 266.

†) Odyss. XX, 17.

††) Hesiod.

†††) Il. IX, 515.

††††) Il. XXIV, 592.

†††††) Il. XXII, 15., XXI, 130 i 224.

Patroklowi, mówi, bohaterowi w ofierze poświęciłbym,)* umarłemu; i że to uczynił, nie należy wierzyć. I znowu owym włóceniom Hektora około grobowca Patroklosowego, i zarzynaniom niewolników na stós jego, nie przyznamy prawdy, ani pozwolimy wierzyć naszym, że Achilles, bogini syn i Peleusza, najskromniejszego i trzeciego po Zeusie męża, i pod najmędrszym Chironem wychowany, tak wielkiego był pełen nieładu, iż dwie niemoce nosił w sobie przeciwne sobie wzajem, prostactwo z cheiwością i znowu pogardę bogów i ludzi. (A) Słusznie, rzekł, mówisz. (S) Owoż, rzekłem, i temu nie uwierzymy ani pozwolimy mówić, że Thezej,**) syn Posidona i Peirithoos Zeusa, na tak straszne puszczały się rabunki, ani też żeby który inny syn boga i bohater odważył się straszne i bezbożne czyny działać, jakie teraz kłamią o nich; ale zmusimy poetów, aby powiadali albo że to nie ich są czyny, albo że oni nie są synami bogów, obojga zaś nie mówili, ni też nam usiłowali przekonywać młodych, że bogowie nieszczęścia płodzą, i że bohaterowie od ludzi wcale nie lepsi. Jak bowiem w poprzedzającym powiedzieliśmy, ani pobożne ani prawdziwe takie mowy; okazaliśmy bowiem pono, że z bogów nie mogą pochodzić nieszczęścia. (A) I owszem. (S) I że słuchającym szkodliwe. Każdy bowiem przebaczenie dla siebie mieć będzie, złym będąc, przeświadczony, że oto takie rzeczy czynią i owi z bogów dopiero zrodzeni, blisko Zeusa, którym na *Idajskim***)* szczycie ojczystego Zeusa ółtarz wystawiony w powietrzu, i jeszcze w nich płynąć nie przestała krew istot boskich. Z tych przyczyn przytłumić trzeba takie powieści, ażeby nam w młodych nie wrodziły wielkiej łatwości do brojenia. (A) Bardzo, rzekł. (S) Jakiż, rzekłem, 392 pozostaje nam określającym jeszcze rodzaj mów? jakie młodym powiadać należy lub nie? O bogach bowiem jak mówić należy, powiedziało się, i takż o boskich istotach (demonach), o (heroach) bohaterach i owych sprawach w Hadesie. (A) Zupełnie. (S) Czyż nie pozostaje i o ludziach powiedzieć? (A) Oczywiście. (S) Niepodobna przecież, przyjacielu, nam to teraz uporządkować. (A) Jak to? (S) Ponieważ, mniemam, powiemy, że oto i poeci i powieściotwórcy źle rozpowiadają o ludziach w najważniejszej sprawie twierdząc, że są wprawdzie niesprawiedliwi, lecz szczęśliwych z nich wielu, sprawiedliwi zaś opłakania godni; dalej że korzyść przynosi krzywdzić, jeżeli się można ukryć, sprawiedliwość zaś obcém jest dobrem, a dla posiadającego onę szkodą; i zatém takie rzeczy mówić, zakazywać będziemy, a przeciwne tymże nakazywać, i śpiewać i w powieści układać; albo czy nie sądzisz? (A) Wiem z pewnością przecież, rzekł. (S) Czyż więc gdy przyznajesz że słusznie mówię, mam powiedzieć żeś przyznał i to czego dawno już szukaliśmy? (A) Słusznie, rzekł, zagadłeś. (S) Czyż zatém, że o ludziach takie mowy wypowiedane być winny, nie wtenczas dopiero przyznamy zupełnie, kiedy znajdziemy, co to jest sprawiedliwość i jak z przyrodzenia pożyteczną temu który ją posiada, czy to on zdaje się być sprawiedliwym czy nie zdaje? (A) Jak najprawdziwiej, rzekł. (S) Co się więc do treści mów odnosi, niechaj ma koniec; po tém zaś, jak mniemam, *sposób mówienia* rozpatrzyć należy, a i *co?* i *jak?* opowiadać należy, zupełnie przez nas roztrząśniętém zostanie.

*) II. XXIII, 151., XX, 394., XXIII, 175.

**) Plutarch. Theseus 31.

***) Aeschyl. Niobe. Vide Strabonem, in fine lib. 12.

- A Adeimant, Tego, rzecze, nie rozumiem jak mówisz. (S) Ależ przecię, rzekłem, powinie-
neś. Może więc tak lepiej pojdziesz. Czyż wszystko to co przez powieściarzy lub poetów opowia-
dane bywa, nie jest opowiadaniem rzeczy albo *byłych* albo *obecnych* albo *przyszłych*? (A)
Czemże bo, rzekł, innem? (S) Czyż tedy tego, albo prostem opowiadaniem, albo przez udanie wy-
konýwanem, albo obiema razem nie dopełniają? (A) I to, rzekł, jeszcze jaśniej zrozumieć potrze-
buję. (S) Pociesznym, rzekłem, zdają ja się być nauczycielem i niejasnym. Jako więc owi nie umie-
jący się tłómaczyć, nie z całego, lecz część pewną odjąwszy, będę próbował ci w téj okazać czego
chce. Powiedz mi tedy czy znasz pierwsze wiersze Iliady, w których poeta powiada, że Chryzes prosi
Agamemnona, aby mu uwolnił córkę, ów zaś miota się, Chryzes znowu, gdy nie otrzymał, prze-
393 kleństwa na Achajów rzuca do boga? (A) Znam. (S) Wiesz więc że aż do tych wierszy: *i bła-
gał wszystkich Achajów, najbardziej zaś dwóch Atridów, dowódców ludów*, i sam mówi
poeta i stara się naszej uwagi gdzieindziej nie zwracać, jak gdyby inny mówił nie on; co zaś po-
tém następuje, to, jakby sam był Chryzesem, mówi, i usiłuje nas jak najbardziej tak usposobić,
żebyśmy mniemali że to nie Homer mówi, lecz ów kapłan sędziwy. Jakoż wszystko inne opowiadanie
przygód w Iliadzie w Ithace i w całej Odyssei tak prawie on urządził. (A) Zupełnie, rzekł. (S)
Jestże więc to opowiadaniem, już to kiedy każdorazowo mowy przytacza już to kiedy to co między
temi mowami zachodzi? (A) Jakżeż bo nie? (S) Ale kiedy jaką mowę przytacza jakoby kimś innym
będąc, czyż wtenczas nie powiemy że sposób mówienia swój jak najbardziej przypodabnia każdemu,
którego mówiącym zapowie? (A) Powiemy; cóż bo? (S) Czyż więc to przypodobanie siebie inne-
mu, czy to głosem czy kształtem, nie jest udaniem owego, któremu się przypodabnia? (A) I owszem.
(S) W tém to tedy, jak się zdaje, i ten i inni poeci przez udanie opowiadanie swoje sprawują.
(A) Zupełnie. (S) Gdyby zaś nigdzie nie ukrywał siebie poeta, cała jego poezya i opowiadanie bez
udania by wypadły. Abyś zaś nie powiedział, że znowu nie rozumiesz, jak się to dzieje, powiem ci.
Gdyby bo Homer powiedziawszy, że przyszedł Chryzes za córkę przynosząc okup i jako błagający
Achajów, najbardziej zaś Królów, potem *nie* jako Chryzes mówił, lecz jeszcze *jako* Homer; to
wiesz, żeby to nie było udaniem, ale prostem opowiadaniem. A brzmiałoby ono tak jakoś, lecz
powiem bez miar, gdyż nie jestem poetą. „Przybywszy kapłan błagał, aby tamtym bogowie zdarzyli
Troję zdobyć i ocaleć, jemu zaś Grecy wodzowie uwolnili córkę przyjąwszy dary okupu i uczciwszy
boga któremu służy. Gdy to powiedział inni się czią przejmowali i przychwalali, lecz Agamemnon
oburzył się nakazawszy kapłanowi wraz odejść i nie powracać więcej, gdyżby mu baława jego i
wieńce boga na niewiele się przydały, zaczęł dodał: że nim jego córka uwolnioną zostanie,
wprzód ona w Argos z Agamemnonem zestarzeje; odchodzić rozkazał starcowi i nie drażnić siebie,
394 jeżeli cało do dom chce wrócić. Starzec usłyszawszy te słowa uląkł się, i w milczeniu odszedł, lecz
oddaliwszy się za obóz wiele modłów słał do Apollona, wymieniając przydomki boga, przypominając
mu i o odwet prosząc, jeżeli go kiedy czy to wystawieniem świątyń czy ofiar obiatami przyjemnie
udarzył; za to wszystko błagał, ażeby bożek *pomścił na Achajach tzy jego swemi grotami.**)“
Tak, rzekłem, towarzyszu, bez udania proste opowiadanie powstaje. (A) Rozumiem, rzekł. (S)

*) Homeri in Iliade verba.

Rozumię więc, rzekłem, także, że temu odwrotne powstaje, kiedy ktoś wyjmując słowa poety pomiędzy mowami zawarte same mowy odwzajemne zostawi. (A) I to, rzekł, rozumiem, jest to rzecz (dIALOG) tragedyi. (S) Najtrafniej, rzekłem, podchwyciłeś; i mniemam że ci już wyjaśnię czego wprzód nie zdołałem, to jest że jedna część poezyi i powieściowania przez udanie całkiem się odbywa, jako ty mówisz, tragedia i komedia, druga przez wynurzanie się samego poety; tę znajdziesz najbardziej w *dithyrambach*; trzecia znowu przez oboje, a to i w epicznej poezyi i wielekroć indziej, jeśli mię rozumiesz. (A) Ależ pojmuję, rzekł, coś wtenczas chciał powiedzieć. (S) I to, co przed tém przypomnij sobie, to jest że powiedzieliśmy, iż *co* mówić trzeba, to już powiedziało się, *jak* zaś mówić, to rozpatrzyć należy. (A) Otóż pamiętam. (S) To przecież właśnie było o co powiedziałem że trzeba się zupełnie porozumieć: ażali pozwolimy poetom udając czynić nam opowiadania, czy jedno udając, drugie nie, i jakie to każde z osobna jest; czy téż wcale nie udawać im nie każemy. (A) Wróżę, rzekł, iż chcesz rozpatrywać, czy przyjmiemy tragedya i komedya do Miasta, lub téż nie. (S) Może, rzekłem; może téż i jeszcze więcej jak to; toż nie wiem sam pono, lecz gdzie mowa jakby wiatr poniesie, tam trzeba się zwracać. (A) Pięknie, rzekł, mówisz. (S) Na to zatém, rzekłem, o Adeimancie, zwróć bystre oko, ażali biegłymi w udawaniu, mają być nasi strażnicy, czy téż nie. Albo czy i to także wynika z poprzedzającego, że każdy pojedynczy człowiek jedno tylko zajęcie dobrze wykonywać może, wiele zaś nie, lecz jeżeli się o to pokusi, wielu zajęć się czepiając, żadne mu się nie uda, tak iż w niczem do czegoś nie doprowadzi? (A) Czemużby nie miało wynikać? (S) A więc i o udaniu ta sama mowa, to jest że wiele rzeczy udać tenże sam tak dobrze jak jedną, nie jest w stanie? (A) Wcale nie. (S) Bodaj on tedy zajmować się jedną z owych 395 wspomnienia godnych spraw będzie i zarazem wiele udawać i zręcznym w tém udawaniu okazywać się będzie, skorożci nawet dwóch udawań, acz zbliżonemi do siebie być się zdających, ci sami dobrze udawać nie są w stanie, naprzykład komedya i tragedia układając zarazem. Albo nie nazwałes tychże co dopiero udaniami? (A) I owszem, i prawdziwie mówisz, że nie są w stanie tego dokonywać ciż sami. (S) Ani téż rhapsodowie (śpiewacy bohaterских pieśniów) oraz i aktorami być mogą. (A) Prawda. (S) Ale ani przecież i aktorowie ci sami będą dla komedyi: to zaś wszystko są udawania; czy nie? (A) Udawania. (S) I jeszcze, o Adeimancie, na mniejsze cząstki okazuje mi się być podrobioném przyrodzenie człowieka, tak iż nie jest on w stanie wiele rzeczy pięknie udawać, albo same te rzeczy działać, którychci udania są uprzypodobnieniami. (A) Jak najprawdziej, rzekł. (S) Jeżeli tedy pierwszą mowę ocalimy, że strażnicy, wszystkich innych rękodziel zaniechawszy, bardzo dokładnymi być nam powinni rękodzielnikami wolności Miasta i niczem więcj nie zajmować się nad to co do tego prowadzi, to podobno nic innego nie wypadnie im czynić ani udawać; kiedy zaś będą udawać, to mają udawać to co takim mężom udawać przystoi zaraz od dzieciństwa, to jest ludzi mężnych, umiarkowanych, pobożnych, i takie wssystkie sprawy, prostackich zaś spraw ani działać ani zręcznymi udawać być nie powinni, jako żadnej zgoła z owych podłości; ażeby przez udanie (powoli) nie przejęli (samęj rzeczy) istoty. Albo czy nie spostrzegłeś, że udawania jeżeli od młodości wciąż trwają, w obyczaje i przyrodzenie przechodzą i pod względem ciała i pod względem mowy i pod względem myślenia? (A) I bardzo, rzekł.

- (S) Nie dozwolimy zatem, rzekłem, tym, o których się troskamy i mówimy, że dobrymi mężami zostać powinni, aby udawali niewiastę, mężami będąc, czy młodą czy starszą, czy mężowi złorzeczącą czy z bogami się wadzącą i umysł wynoszącą, mufemającymi być szczęśliwą, czy w nieszczęściach i smutkach i płaczach pogrążoną; a cóż dopiero chorą lub zakochaną lub przy porodzie kwilącą.
- (A) Zgoła, rzekł. (S) Ani także niewolnice i niewolników, zachowujących się jak niewolnicy. (A) Ani to. (S) Ani także mężów nikczemnych, jak słuszna, bojaźliwych i opak tym, o których dopiero mówiliśmy, czyniących, obmawiających, wyszydzających siebie i ochydających, czy pijani, czy trzeźwi,
- 396 czy jakkolwiek inaczej tacy i w mowach i w czynach zawiniąją ku sobie i ku innym. Mniemam oraz że ani szalonym przypodabniać siebie w mowach i w czynach przyzwyczajając ich nie należy, bo znać wprawdzie powinni oni i szalonych i niegodziwych mężów i niewiasty, ale nie czynić z tych rzeczy ani naśladować. (A) Jak najprawdziwiej, rzekł. (S) Jakże zaś? rzekłem; kowalstwem lub innym jakim rzemiosłem się trudniących lub nawy popędzających lub wioślarzy zagrzewających lub co innego z temi sprawy łączącego się, czy mają udawać? (A) Jakżeż to, rzekł, skoro im nawet uwagi zwracać na żadną z tych spraw nie będzie wolno? (S) Jakże zaś? rżące konie, woły ryczące, rzeki szumiące, morze huczące, grzmoty, i wszystko znowu takie, czy będą udawali? (A) Ależ zakazało się im, rzekł, ani nie szaleć ani szalonym się nie przypodabniać. (S) Jeżeli tedy, rzekłem, rozumiem co przez to wyrażasz, to jest pewien rodzaj mówienia i opowiadania, którym tłumaczyć się będzie mąż rzeczywiście piękny i zacny, kiedy mu wypadnie co mówić, i jest rodzaj inny znowu niepodobny temu, którego się zawsze trzymać będzie i w którym opowiadać będzie mąż odwrotnie tamtemu usposobiony z przyrodzenia i wychowany. (A) Jakież to przecież, rzekł, są te rodzaje? (S) Zdaje mi się, rzekłem, że mąż roztropny, kiedy przyjdzie w opowiadaniu do mowy i czynów dobrego człowieka, pragnąć będzie jakoby sam będąc tamtym opowiadać, i nie będzie się wstydził takiego udawania, mianowicie udając dobrego, pewno i roztropnie poczynającego, rzadziej i mniej czy to od chorób czy od miłości zbląkanego czy od pijaństwa czy od innej jakiej przygody; kiedy zaś stanie przy którym sobie niegodnym, nie będzie chciał z powagą brać na siebie obrazu gorszego, chyba na chwilę, kiedy coś dobrego czyni, ale sromać się będzie, już to nie wywiczonym będąc do udawania takich, już to wzdragając się odciskać siebie i przedzierzgiwać w wzory gorszych, pogardzając tém w duszy, wyjąwszy dla żartu. (A) Słusznie, rzekł. (S) Czyż więc nie będzie on używał opowiadania, jakieśmy krótko przedtém przechodzili w pieniach Homera, i czyż nie będzie jego sposób mówienia złożony z obojga, to jest z udania i owego drugiego opowiadania, lecz małą tylko częścią przybierać on będzie udania w przydługiej mowie? Albo nic nie mówię? (A) I owszem, rzekł; jakim przecież koniecznie powinien być wzór takiego mówcy. (S) Czyż zatem, rzekłem, ów który nie jest takim (pięknym i zacnym), o ile gorszym jest, i wszystko bardziej udawać będzie i nic za siebie niegodne uważać nie będzie, tak iż wszystko usiłować będzie on udawać z powagą i w obec wielu, tak to cośmy dopiero wymieniali, grzmoty, łoskoty wiatrów i gradów i osi i wind, trąb, fletów, syringów (piszczałek składanych) i wszystkich instrumentów dźwięki, i nadto psów, owiec i ptaków głosy; i będzie więc sposob mówienia tegoż cały oparty na udawaniu głosów i kształtów, czy też trochę i opowiadania zawierający?
- 397

(A) Konieczne, rzekł, i to. (S) Te to więc, rzekłem, dwa rodzaje tłumaczenia się miałem na myśli. (A) Istnieją bo rzeczywiście, rzekł. (S) Otóż jeden z nich małe tylko dopuszcza odmiany, zaczęłam jeżeli kto nada przyzwoity *zgododźwięk* i *rytm* swojej mowie, prawie podług tego samego zgododźwięku mówić wypada temu co dobrze i jednym *zgododźwiękiem* się tłumaczy; drobne bowiem są te przemiany; i tak jest również samo w rytmie, prawie podobnym sobie. (A) Całkiem, rzekł, tak jest. (S) Jakże zaś? rodzaj drugiego czyż nie wymaga odwrotnie wszelakich *zgododźwięków*, wszelkich rytmów, jeżeli znowu ten właściwie ma się wydać w mowie, dla tego że różnorodnie ma on kształty przemian? (A) I bardzo tak jest. (S) Czyż zatem wszyscy poeci i coś powiadający, albo pierwszego z tychże wzorów mówienia trzymają się, albo drugiego, albo jakiegoś z obydwóch zmieszanego? (A) Koniecznie, rzekł. (S) Cóż więc uczynimy? rzekłem: czy przyjmujemy do Miasta owe wszystkie, czy jeden z niemieszanych, czy ów zmieszany? (A) Jeżeli moje zdanie, rzekł, zwycięża, ów udający rozumnego, niemieszany. (S) Ależ znowu, o Adeimancie, słodkim ci i ów mieszany, a jak najmiłszy chłopcom i wychowawcom chłopców, ów przeciwny temu który ty obierasz, jako i największej liczbie pospólstwa. (A) Najmiłszy bo. (S) Ale może powiesz, rzekłem, że nie zgadza się on z naszym ustawodawstwem, ponieważ nie ma u nas podwójnego człowieka ani wielokrotnego, gdy każdy jednemu tylko się trudni. (A) Nie zgadza się. (S) Azatem dla tego w takim tylko jak to tu nasze miście szewca szewcem znajdziemy a nie sternikiem jeszcze przy szewiectwie, i rólnika rólnikiem a nie sędzią nadto przy rólnictwie, i wojennego wojennym a nie zarobkującym pieniędzmi przy wojennej, i wszystkich tak samo? (A) Prawda, rzekł. (S) Mężowi tedy, jak się zdaje, zdolnemu przez mądrość rozmaitym się stawać i udawać wszystkie 398 rzeczy, gdyby przybył do naszego miasta, aby siebie i poemata swoje pokazał, pokłonilibyśmy się jako świętemu i cudownemu i miłemu, lecz powiedzielibyśmy, że nie masz takiego męża w naszym mieście i nie wolno mu się w nim znajdować, i odesłalibyśmy go do innego miasta, maście na głowę mu wylawszy i wełną uwieńczywszy; my atoli posłużylibyśmy się surowszym i mniej przyjemnym poetą i powieściarzem dla użyteczności jego, któryby nam udawał sposób mówienia rozumnego a mowy swoje wypowiadał wedle owych wzorów, któreśmy na początku jako prawo ustanowili, kiedyśmy usiłowali wojowników wychowywać. (A) I bardzo, rzekł, takbyśmy uczynili, gdyby to było w naszej mocy. (S) Teraz już, rzekłem, o przyjacielu, zdaje się, iż dopełniliśmy zupełnie części muzyki, mów i powieści dotyczącej; co bowiem mówić i jak mówić należy, powiedziało się. (A) I mnie samemu się zdaje, rzekł.

(S) Czyż zatem, rzekłem, nie pozostaje to co się sposobu śpiewu i pieśni dotyczy? (A) Jawneż to. (S) Alboż już teraz każdy nie znajdzie, co nam o nich mówić należy, jakie być powinny, jeżeli mamy być w zgodzie z uprzednio powiedzianem? Tutaj Glaukon rozśmiawszy się, rzecze: Ja więc, Sokratesie, poza wszystkimi być się zdaję: przynajmniej wcale nie umiem dokładnie zestawić sobie w tej chwili, co to za rzeczy wypowiedzieć mamy; domyślam się wszakże. (S) Na wszelki przypadek jednak, rzekłem, najprzód to dokładnie umiesz powiedzieć, że pieśń z trojga się 400 składa, z mowy, tonu (melodyi) i rytmu. (Gl) Tak, rzekł, istotnie. (S) Czyż, o ile w niej mowy jest, ta wcale przecież nie różni się od nieśpiewanej mowy ze względu na to, że wedle tych samych

wzorów powinno się mówić, któreśmy dopiero oznaczyli, tak co do treści jak co do układu? (G) Prawda, rzekł. (S) I owoż ton (melodya) i rytm powinny się stósować do mowy. (G) Jakże nie? (S) Ale przecież mówiliśmy, że płaczów i narzekań wcale w mowach nie potrzeba. (G) Bynajmniej. (S) Któreż to są płaczliwe melodye? powiedz, przecieżeś muzyk. (G) Mieszana lidyjska, rzekł, wysoka lidyjska i kilka podobnych. (S) Czyż tych, rzekłem, nie należy wykluczyć? albowiem nie użyteczne nawet niewiastom, które mają być mądremi, cóż dopiero mężom. (G) Bardzo. (S) Ale znowu opilstwo i strażnikom jak najmniej przystoi, i miękość i beczynność. (G) Jakżeż bo nie? (S) Któreż to teraz są miękie i biesiadnicze melodye. (G) Jońska, rzekł, i lidyjska, które 399 to zwolnionemi (enerwującemi) się zowią. (S) Tych, o przyjacielu, czy ty niekiedy na wojennych mężów użyjesz? (G) Przenigdy, rzekł; ależci jest jeszcze podobno doryjska i frygijska. (S) Nie znam, rzekłem, tych melodyi, ale pozostaw tę, któraby dzielnie w wojennej sprawie i w każdej gwałtownej czynności zachowującego się męża przyzwoicie udawała głosy i wyraz, a gdy nie powiedzie mu się, czy na rany czy na śmiercie idzie, czy w inną jaką przygodę upada, we wszystkiem tém przytomnie i wytrwale odpierającego niefortunność; i inną nadto pozostaw melodyę dla męża pokojowém i nie gwałtowném, lecz dobrowolnie obraném zajęciem zaprzątńionego, czy to kogo o czemś przekonywającego i proszącego, czy modlitwą boga czy nauką i napominaniem człowieka, czy na odwrot innemu proszącemu albo nauczającemu albo jegoż znowu *przekonywającemu* poddającego siebie i zatém powodzenia doznawającego, a nie pysznie wynoszącego się, lecz umiarkowanie i roztropnie we wszystkiem postępującego i jak wypadnie, przyjmującego; te dwie melodye, gwałtowność, dobrowolność, nieszczęśliwych, szczęśliwych, umiarkowanych, mężnych głosy jak najpiękniej udające, te pozostaw. (G) Ależ, rzekł, nie inne żądasz abym pozostawił, jak te które właśnie co wymienilem. (S) Nie będziemy tedy, rzekłem, potrzebować w śpiewach i w pieśniach *wielostrunów* ani panarmonionu (pełnodźwięku). (S) Nie widzi mi się, rzekł. (S) Trójkątów (trigonów) więc i harf i wszystkich instrumentów, ile ich jest wielostrunowych i o wielu tonach, działaczy nie będziemy żywili. (G) Nie okazuje się. (S) Jakże zaś? działaczy fletów i fletnistów czy przyjmiesz do Miasta? albo nie jestże ten instrument ponad wszystkie struny, a sameż owe *pełnotonne* piszczałki naśladowaniem? (G) Jawne to, rzecze. (S) Więc pozostają ci, rzekłem, lyra i cytra, i w mieście użyteczne; nadto jeszcze po polach dla pasterzy jakiś flet złożony (syringa) pewnie będzie. (G) Jako, rzekł, mowa nam wskazuje. (S) Nic przecież, rzekłem, nowego nie czynimy, o przyjacielu, przysądzając pierwszeństwo Apollonowi i jego instrumentom przed Marzyaszem i jego instrumentami. (G) Na Zeusa, rzekł, nie zdaje się. (S) I, *na Psa!* zawołałem, niepostrzeżenie oczyściłiśmy znowu miasto, które zbyt kującem nazwaliśmy. (G) Roztropnież przecię, rzecze. (S) Nużę więc, rzekłem, wyczyśmy je i z reszty. Pono bowiem idzie za zgododźwiękami to co się rytmów 400 dotyczy, to jest ażebyśmy nie gonili za rozmaitemi ani za różnorodnemi ich pochodami (układami, porządkami), lecz abyśmy zobaczyli, jakie to są rytmy żywotowi uczciwemu i mężnemu przyzwoite; te zaś skoro kto zobaczy, zmuszać on powinien stopę aby do mowy takowej stósowała się i także śpiew, a bynajmniej nie mowę aby do stopy i do śpiewu się skłaniała. Jakie to zaś są rytmy, twoja rzecz, tak jak melodye, wypowiedzieć. (G) Ależ na Zeusa, rzekł, nie umiem tego oznaczyć.

Że bowiem *trzy* są pewne rodzaje, z których pochody (porządki) się splatają, jako w dźwiękach *cztery*, z kąd wszystkie melodey płyną, o tém przeświadczywszy się mógłbym coś powiedzieć, ale *jakie* to jakiego żywota są udania, tego nie umiem oznaczyć. (S) Otóż, rzekłem, z *Damonem* później rozważać będziemy, jakie to prostactwu, pysze albo szaleństwu i innéj nikczemności przystoją pochody (porządki), a które przeciwnym przymiotom pozostawić należy rytmy. Cośbo sobie przypominam, że on wymieniał pewien takt wojenny (*ἐρόπλιον*), złożony, *daktyliczny* a zwłaszcza heroiczny, i tenże nie wiem jak składał a porówno górą i spodem ustawiał, w krótką i w długą wychodzący głoskę, także jeśli się niemyłą, *iamb* i znowu inny (takt) jakiś *trochej* wymieniał, a długie i krótkie przyczepiał głoski. Owoż w niektórych z tychże porządków, mniemam, poruszenia stopy ganił i chwalił, jak nie mniej same rytmy, albo to oboje razem; gdyż nie umiem się z tego wytłumaczyć. Więc to, jak rzekłem, dla Damona zachowajmy; rozebrać bowiem to po szczególe, nie błahego wyvodu wymaga. Albo ty mniemasz? (G) Na Zeusa nie. (S) Ale to potrafisz rozebrać, że układne i nieukładne za dobrym wymiarem i brakiem wymiaru (rytmiczném i bezrytmiczném) idzie? (G) Czemuż nie? (S) Ależ znowu rytmiczne i bezrytmiczne, jedno wynika z mowy pięknej której jest przypodobnione, drugie z odwrotnéj, a zgododźwięczne i niezgododźwięczne tak samo, skoroć rytm i zgododźwięk do mowy, jak się dopiero rzekło, a *nie* mowa do nich się stosuje. (G) Zaiste, rzekł, te się do mowy stosować powinny. (S) Jakże zaś sposób mowienia, rzekłem, i mowa? czyż nie do obyczaju duszy się stósują? (G) Jakżeż bo nie? (S) Do mówienia zaś reszta? (G) Tak. (S) Piękna więc mowa i zgododźwięk i układ i wymiar od dobroduszności zależy, to jest *nie* od owéj, którą, gdy głupotą jest istotnie, tylko upiększając wyrażenie nazywamy jakoby dobrodusznością, *ale* od owego po prawdzie dobrze i pięknie co do obyczaju nastrojonego sposobu myślenia. (G) Pod każdym względem, rzekł. (S) Czyż więc nie wszędzie za temi ubiegać się należy młodym, jeżeli mają czynić co do nich należy? (G) Należy się ubiegać. (S) Jest zaś tychże pono pełném malarstwo, i wszelkie takie mistrzostwo, pełném tkactwo, sztuka wyszywania, 401 budownicza i wszelkie znowu takich sprzętów wyrabianie, nadto ciał przyrodzenie i innych roślin; w wszystkich tych bowiem jest układność i nieukładność. Otóż nieukładność, zły wymiar i niezgododźwięk, złego mówienia i złego uobyczajenia siostry, odwrotnemi są odwrotnego, to jest umiarkowanego i dobrego obyczaju, siostrami i udawaniami. (G) Niezawodnie tak, rzekł. (S) Czyż więc poetom tylko nakazywać mamy i zmuszać ich, aby nam w poezjach swoich obraz dobrego obyczaju przedstawiali lub nie u nas śpiewali; czy téż i innym rękodzielnikom nakazywać mamy i zabraniać owéj złéj obyczajności, rozwiozłości, prostactkości, nieukładności ani w postaciach zwierząt, ani w budowlach ani w żadném inném dziele rzemiosła nie wystawiać, albo kto tego nie zdolen, temu nie pozwalać mamy u nas rzemiosłować, ażeby nam wśród obrazów podłości schowani strażnicy, jakby w śród złéj pastwy wiele każdego dnia powoli z obfitych łągów zatrutéj strawy zrywające i spասające zwierzęta, niepostrzeżenie jednego ogromnego złego w swoją duszę nie zgromadzili; lecz owych mistrzów poszukiwać winniśmy, co dla dobrego usposobienia dusz swoich zdolni iść w ślad za przyrodzeniem pięknego i układnego, ażeby młodzi nasi, jakoby w zdrowém miejscu mieszkający ze wszystkiego pożytkowali, z kądkolwiek od dzieł pięknych czy to ich wzrok czy to

śluch coś uderzy, jakby powiew niosący od czystych okolic czerstwość, i zaraz od dzieciństwa niepostrzeżenie do podobieństwa i przyjaźni i zgody z piękną mową wiodący? (G) Tak bo, rzeczy, jak najpiękniejby się wychowywali. (S) Czyż więc, rzekłem, o Glaukonie, nie dla tych to powodów wychowanie przez muzykę najwალniejszēm jest, ponieważ najwraźj wpaja się w wnętrze duszy właśnie rytm i zgododźwięk i tak najpotężniej uczepia jęj się to, co płodzi układność i robi duszę układną, kiedy kto jak należy jest wychowywany, jeżeli zaś nie jest wychowywany jak należy, odwrotnie? i że znowu niedokładne i nie pięknie ręką ludzką zdziałane albo nie pięknie od natury spłodzone twory najbystrzej uczuwa ów tamże wychowany jak przynależało, że zatem słusznie wzdragając się przed tēm wszystkim, piękne wielbi i raduje się jemu i przyjmując w duszę temi 402 widokami się karmi, i pięknym i zacnym staje się, szpetne zaś i gani słusznie i nienawidzi, jeszcze młodym będąc, nim naukę objąć zdolny, kiedy zaś przyjdzie ta nauka, pokocha ją poznawając przed innymi dla pokrewieństwa z nią, ów, mówię, tak wychowany? (G) Toż mnie się zdaje, rzekł, że dla takich powodów w muzyce zawiera się wychowanie. (S) Jako więc, rzekłem, z pismem wtenczas dostatecznie pozajomiliśmy się, kiedy żadna z głosek jego nielicznych, kędykolwiek znajdowały się, nie uszła naszej bacności, i jako ani w małym ani w wielkim nie wzgardziliśmy niemi, jakoby nie trzeba było ich nam dostrzegać, lecz wszędie staraliśmy się je rozpoznawać, w tēm przekonaniu że nie prędzej świadomymi pisma zostaniemy, ażbyśmy tak dokładnie tę naukę przebyli — (G) Prawda. (S) Czyż tak samo i wyobrażenia (postacie) pisma, jeżeli się gdzie czy to w wodach czy w zwierściadłach nam ukazą, nie prędzej poznamy, aż samo pismo poznamy, lecz jest to sprawą tēj samj sztuki i ćwiczania? (G) Zgoła. (S) Czyż tedy, co właśnie mam na myśli, przez bogów, tym samym sposobem ani muzycznymi pierwaj nie będziemy, ani sami ani ci których, jak mówimy, kształcić nam trzeba, strażnicy, póki pierwowzorów umiarkowania, męstwa, wolności, wspaniałości i cokolwiek temu pobratymcze i cokolwiek znowu odwrotne temu, wszędie, gdziekolwiek się one oku przedstawią, nie poznamy i znajdujących się w tēm w czēm się znajdują nie dostrzeżemy, i samych i ich wyobrażeń. i ani w małych ani w wielkich przedmiotach nie wzgardzimy niemi, lecz sprawami tēj samj sztuki i ćwiczania je być osądzimy? (G) Wielce konieczna, rzekł. (S) Czyż więc, rzekłem, w którego duszy razem piękne obyczaje się znajdują i w postaci odpowiednie tamtym i zgodne z niemi przymioty, tego samego trzymające się wzoru, ten nie będzie najpiękniejszēm widowiskiem, dla umięjącego widzieć? (G) O wiele. (S) Atoli co najpiękniejsze, to i najpożądajnsze. (G) Jakże nie? (S) Tych więc takich ludzi jak najbardziej pewnie umiłuje muzyk; nie strojny zaś z nimi duszy harmonją, nie umiłuje. (G) Pono nie, rzekł, jeżeli im w duszy czēm niedorównywa; jeżeli przeciej czēm co do ciała tylko niedorównywa, to znieś to pewnie, tak iż zechce ich kochać. (S) Rozumiem, rzekłem; to jest kochasz albo kochałś podobnego chłopca; i przystaję. Lecz to mi powiedz: czy jest pewna wspólność pomiędzy umiarkowaniem a przesadnią rozkoszą? (G) I jakżeż, rzekł, kiedy ta przeciej bezprzytomnym niemniej sprawia jak smutek? (S) Ale z innymi cnotami? (G) Bynajmniej. (S) Jakże zaś? z pychą 403 i rozwojnością? (G) Ze wszystkich największa. (S) Czy umiesz nazwać większą i ostrzejszą rozkosz nad rozkosz miłostkowania? (G) Nie umiem, rzekł, ani szaleńszj. (S) Prawa zaś miłość,

jest to przyrodzeniu odpowiednie miłowanie z umiarkowaniem i nadobnością muzyczną, przyzwoitego i pięknego? (G) I bardzo, rzekł. (S) Nic więc przyczyniać nie należy, ani szalonego ani pokrewnego z rozwiolnością, do prawej miłości? (G) Nie należy przyczyniać. (S) Nie należy więc przyczyniać téjże rozkoszy, ani spółkować jój lubownikowi i chłopcom, z prawo miłującymi i umiłowanymi? (G) Zaiste na Zeusa, rzekł, nie należy przyczyniać, Sokratesie. (S) Tak więc, jak się zdaje ustanawiać będziesz w zakładaném mieście, ażeby miłośnik pięknych chłopiąt kochał, przebywał i dotykał się tychże jakby synów dla ich piękności, jeżeli zniewoli; zresztą tak obcował z tym, którego wielbi, ażeby się nigdy nie zdawał poza te granice doń zbliżać; jeżeli zaś nie, naganę odnosić on będzie, niemuzyczności i nieznamomości pięknego. (G) Tak, rzekł. (S) Czyż zatem, rzekłem, i tobie okazuje się, iż koniec swój ma mowa o muzyce? gdzie przynajmniej powinna zakończyć, tam zakończyła; powinna zaś pono muzyka kończyć na umiłowaniu piękna. (G) Zgadza się, rzekł.

(S) Po muzyce już w gimnastyce wychowywanymi być winni młodzi. (G) Czemu nie? (S) Trzeba przecież ażeby w téj od chłopców przez całe życie dokładnie ćwiczonymi byli; ma się zaś rzecz, jak mniemam, tak; ale rozważaj i ty. Już to mnie się nie okazuje, ażeby *ciało* mocne cnotą swoją duszę dobrą sprawiało, lecz odwrotnie że *dusza* dobra swoją cnotą ciało sprawia jak *najlepszym*; tobie zaś jak się okazuje? (G) I mnie, rzekł, tak. (S) Czyż więc, jeżeli umysł dostatecznie wypielegnowawszy oddamy temuż to do urządzenia co się tycze ciała po szczególe, sami zaś, ażeby za daleko się nie rozgadywać, tylko wzory umysłowi podsunie my, słusznie uczynimy? (G) Zupełnie. (S) Otóż powiedzieliśmy, że się od opilstwa strażnicy nasi powstrzymywać winni: każdemu bo pono bardziej wolno, jak strażnikowi, upiwszy się nie wiedzieć, gdzie na ziemi się znajduje. (G) Śmiesznaż bo, rzecz, gdyby strażnik jeszcze strażnika potrzebował. (S) Jakże zaś co do pokarmów? szermierzami bo ci mężowie największego zawodu; czy nie? (G) Tak. (S) Czyż tedy stan ciała tych szermierskich zapaśników przystoi im? (G) Może. (S) Ale rozma- 404 rzone on jest w pewnym względzie, rzekłem, i zwodniczy co do zdrowia. Albo nie widzisz, że ci zapaśnicy przesypiają życie, toż jeżeli o mało tylko przekroczą przepisana sobie dietę, wiele i mocno chorują? (G) Widzę. (S) Owoż więc, rzekłem, jakiś wyborowej szkoły potrzeba dla tamtych naszych wojennych szermierzy, którym konieczna być jakoby psom czujnym i jak najbardziej bystro patrzeć i słyszeć, i wiele nadto przemian na wyprawach znosić to wody to innych straw to skwarów to zimna, a jednak nie upadać łatwo na zdrowiu. (G) Okazuje mi się. (S) Czyż więc najlepszą gimnastyką nie będzie jakaś pokrewna muzyce, którą krótko przedtem przechodziliśmy? (G) Jak mówisz? (S) Prosta oto i przyzwoita gimnastyka, i przedewszystkiem przystojąca sprawom wojennym. (G) Jakżeż przecię? (S) Toż i od Homera, rzekłem, tych rzeczy możem się nauczyć. Wiesz bowiem, że wśród wyprawy na biesiadach bohaterów ani rybami on ich nie raczy, chociaż znajdują się przy morzu nad Hellespontem, ani gotowanemi mięsami, lecz tylko pieczonemi, jakie to najwięcej żołnierzom dostępne: wszędzie bowiem, że tak powiem, samego tylko używać ognia łatwiej, jak i naczynie z sobą obnosić. (G) I bardzo. (S) Ani słodkich przypraw, jak mniemam, Homer nigdzie nie wspomniał. Albo czy to i owi inni zapaśnicy nie

wiedzą, że mającemu dobrze być usposobionym co do ciała powściągać się należy od wszystkich takich rzeczy? (G) I słusznie, rzekł, to wiedzą i wstrzymują się. (S) Syrakuzańskiego, więc, o przyjacielu, stołu i Sycylijskiej różnorodności wetów, jak się okazuje, nie pochwalasz, jeżeli to ci się wydaje być słusznym. (G) Nie zdaje mi się. (S) Naganiasz więc także, ażeby koryncka dziewczyna miłą była mężom mającym dobrze być usposobionymi co do ciała. (G) Zgoła. (S) Czyż nie również (naganiasz) Attickich ciast owe mniemane łakocie? (G) Koniecznie. (S) Całe bowiem, mniemam, to takie karmienie się i sposób życia, owemu śpiewaniu i pieśni i przy panarmonionie i we wszystkich rytmach ułożonej, przyrównalibyśmy nie bez trafności. (G) Jakże bo nie? (S) Czyż tam różnorodność owa rozwiozłości nam nie zaradzała, a tutaj by chorobę wdrażała, kiedy prostota natomiast w muzyce umiarkowanie w duszach, w gymnastyce zaś zdrowie w ciałach zapładza? (G) Jak najprawdziwiej, rzekł. (S) Naprzeciw rozwiozłości i chorobom wzmagającym się w Mieście, czyż nie otwiera się sądów i mnogich lekarń, a sądowa i lekarska sztuka czczona są, kiedy nawet wolni wtenczas licznie i silnie się do nich garną? (G) Jakżeby miało być inaczej. (S) Złego zaś i podłego wychowania w Mieście czy będziesz mógł wynaleść większy dowód, nad owo potrzebowanie lekarzy i biegłych sędziów nie tylko przez prostaków nieszczęśliwych i rękodzielników, ale i przez owych którzy roszczą prawo do szlachetniejszego wychowania? albo czyż to nie sromotą i nie wielkim dowodem niewykształcenia się wydaje, żeby być zmuszanym używać najmowanej od innych, jakoby swych panów i rozjemców, sprawiedliwości, a to z niedostatku własnej? (G) Ze wszystkich toż rzeczy, rzecz, najsromotniejsza. (S) Czyż zdaje ci się, rzekłem, tamto podlejszemu od tego tu, kiedy oto kto nie tylko większą część życia po sądach jako oskarżony i skarżący trawi, ale oraz z powodu zupełnej nieświadomości tego co piękne jeszcze tém pysznić się ośmiela, że dzielnym jest krzywdzicielem innych i biegłym w wiciu wszelkich wykrętów a sam zdoleń wszelakim wybiegom przeciwnika wybieżawszy wyslizgiwać się krzywemi drogami, ażeby nie uleść karze, i to dla drobnych i wspomnienia żadnego niegodnych rzeczy, a nie wie tego, o ile piękniej i zbawienniej tak urządzać swoje życie, ażeby drzymiącego sędziego wcale nie potrzebować? (G) Nie, lecz to, rzecz, od tamtego jeszcze podlejsze. (S) Potrzebować zaś lekarskiej sztuki, rzekłem, wyjąwszy dla ran i niektórych rocznie przypadających niemocy, jeszcze dla lenistwa i trybów życia jakie przebiegliśmy, dla napełnionych prądami (wzdęciami) i wiatrami jakoby stawom, zmuszać misternych owych potomków Eskulapa nadawać chorobom nazwy kolek i katarów, nie wydajeż się to podłym. (G) I bardzo, rzekł; zaprawdę nowe to i dziwne chorób nazwiska. (S) Jakich, rzekłem, jak mniemam, nie było za Eskulapa czasów. Wnioskuje zaś ztąd, że synowie jego pod Troją niewiasty Eurypyłowi rannemu dającej pić *do Pramnejkiego wina wiele maki nasypanej i sera natartego*,*) co przecie rozpalającym być się zdaje, nie zganili, ani Patrokla, onegoż leczącego, nie skarcili. (G) Zaprawdę, rzekł, niedorzeczny to trunek dla rannego. (S) Bynajmniej, rzekłem, jeżeli zważysz, że tej wychowującej teraz choroby, tej naszej sztuki, przedtem nie praktykowali potomkowie Eskulapa, zanim Herodikos powstał; Herodik dopiero będący fechtmistrzem z rzemiosła, gdy zapadł na zdrowiu, pomięszawszy gymnastykę z lekarską sztuką udreżył

*) Ilias XI, 624.

najprzód najbardziej siebie, a potem innych wielu. (G) Jakże to, rzekł? (S) Długą, rzekłem, sobie śmierć uczyniwszy. Postępując bowiem za pochodem choroby, która śmiertelną była, i uzdrowić się, mniemam, nie zdołał i oderwawszy od wszelkiego innego zajęcia a tylko siebie lecząc całe życie pędził bolejąc, ilekroć na krok od przyjętej diety odstąpił, ażci nareszcie tak z trudem umierając przez mądrość do starości doszedł. (G) Piękny przecię, rzekł, dar swojej sztuki odniósł. (S) Jaki przynależał, rzekłem, nie wiedzącemu, że Eskulap nie z nieświadomości ani nie z niedoświadczenia tego sposobu leczenia potomkom go nie pokazał ale ponieważ wiedział, że u wszystkich dobrych ustaw używających obywateli każdą pracę jaką naznaczoną ma w Mieście, którą sprawiac obowiązany, a żaden nie ma czasu do niedomagania przez całe życie i leczenia się. To my, śmieszny sposobem, w rzemieślnikach dostrzegamy a w bogatych i owych za szczęśliwych uchodzących nie dostrzegamy tego. (G) Jakże, rzekł? (S) Cieśla, rzekłem, kiedy chory żąda ażeby zażywszy lekarstwo od doktora ustami wyrzucił z siebie chorobę, albo spodem oczyszczony albo wypalenia lub wyrznięcia powoławszy w pomoc uwolnił się od niej; gdy mu zaś kto długie pielęgnowanie się nakazuje, czapeczkami głowę mu otłaczając i co z tém się łączy, wraz on mu powie, że nie ma czasu chorować, ani mu zda się tak żyć, aby całą uwagę niemocą swoją zaprzętał, a leżącą przed sobą robotę zaniedbywał. I zatem pożegnawszy takiego lekarza, i do zwykłego trybu życia wróciwszy, zdrowie odzyskuje i żyje pracą swoją zajęty; a kiedy ciało nie dostarczy natarczywości złego, tedy umiera pozbywając się trudu. (G) I takiemu, rzekł, przystoi tak używać sztuki lekarskiej. (S) Czyż, rzekłem, dla tego że miał pracę, której gdyby nie odbywał, nie pożyteczną mu było żyć? (G) Jawna, rzekł. (S) Bogaty zaś przecię, jak powiadamy, nie ma żadnej takiej pracy 407 przed sobą, którą gdyby musiał opuścić nie wartałoby dlań żyć. (G) Nie wymieniają przynajmniej żadnej takowej u bogatych. (S) *Fokylidesa*^{*} bowiem, rzekłem, zdania nie słyszałeś, który powiedział, że *trzeba dopóki komu życia jeszcze starczy, cnotę pełnić*. (G) Mniemam, rzekł, jeszcze pierwój. (S) Nie spierajmy się z nim o to, powiedziałem, raczej sami sobie rozjaśnijmy pytanie, ażeby należało to bogatemu rozpamiętywać lub lepiej nie żyć nie rozpamiętywając tego, czy też że pielęgnowanie choroby wprawdzie ciesielstwu i innym rzemiosłom zawadą jest z powodu odwrócenia umysłu od pracy którą się zaprzętają, ale Fokylidesa zachęcie wcale ono nie zawadza. (G) Tak na Zeusa, rzekł, bodaj nie nad wszystko inne zawadą jest ku temu owo to po za przepisy gymnastyki posuwające się przesadzone zajmowanie swoim ciałem. Bo i w zarządzie domu i na wyprawach i wśród urzędowania publicznego w mieście przeszkodą jest ono. (S) Co zaś najważniejsza, rzekłem, że i do uczenia się czegokolwiek i rozmyślenia i rozpamiętywania ze sobą utrudzeniem jest, gdy zawsze o jakieś zamięszania głowy i zawroty podejrywa i obwinia miłośnictwo mądrości, które też ma zaradzać, tak iż gdzie ta zbytnia troskliwość o całość ciała ma miejsce, tam w enocie się ćwiczyć i próbować zgoła niepodobna; chorym się bowiem ona czuć ciągle zmusza człowieka i nie ustawać w stękanii nad ciałem. (G) Nieinaczęj, rzekł. (S) Czyż więc nie powiemy, że Eskulap wiedząc o tém, ludziom z przyrodzenia i ze sposobu życia zdrowym na ciele, a tylko przygodnie w jaką niemoc popadającym, że tym, mówię, i takiemu organizmów

^{*}) Versus Focylidis poetae paululum commutatus.

usposobieniu pokazał sztukę swoją, zaczęł przez leki i wyrzynania chorobę z nich rugując nakazywał sposób życia do którego przywykli, ażeby sprawy publiczne szkody nie poniosły; że atoli ciał na wskroś schorzałych nie próbował on wcale przepisami zachowania wszelkiego rodzaju, to coś odczerpując z nich to znowu dolewając wzmagać, i długi lecz nędzny żywot człowiekowi przeto sprawiać tudzież inny podobny, jak naturalna, w ich potomkach zaszczepiać; ale mniemał Eskulap iż tego co w naznaczonym okresie żyć nie zdolne nie powinien pielęgnować, jako ani sobie ani Miastu użytecznego? (G) Politykiem, rzekł, robisz Eskulapa. (S) Oczywiście, rzekłem; i synowie
408 jego mogliby zaświadczyć, że był on takowym. Albo czy nie widzisz, jak oni pod Troją i dzielnymi zajaśniali wojownikami, i sztukę leczenia tak praktykowali, jak ja wskazuję? Czy nie pamiętasz, że i Menelaosowi z rany, którą Pandaros zadał *Krew wysysając łagodnie ziola na nią kładli,**) lecz coby miał potem czyto pić czy jeść, tego ani jemu ani Eurypyłowi nie przepisywali, ponieważ tamte środki wystarczały do uleczenia mężów przed zranieniem zdrowych i umiarkowanych w sposobie życia, chociażby przypadkiem natychmiast i ową czarę zmieszanego trunku spełnili, mniemali zaś, że schorzały z przyrodzenia lub rozwiozły ani im ani innym na pożytek nie żyje, toż że ich sztuka nie dla takich istnieć powinna, ani tychże pielęgnować należy, chociażby bogatszymi byli od Midasa. (G) Nader dowcipnymi, rzekł, wystawiasz synów Eskulapa. (S) Przystoi im to, rzekłem. A przecież nie słuchając nas wcale twórcy tragedyi tudzież Pindar głoszą, że Eskulap wprawdzie synem był Apollona, jednakowoż złotem skłoniony przez bogatego męża już na śmiertelnym łożu uleczył tegoż, za co wraz piorunem ubity został. My atoli ze względu na to co się przerzekło nie będziemy im wierzyć obojga, lecz jeżeli boga synem był Eskulap, powiemy: to nie był on chciwym podłego zysku; jeżeli zaś chciwym był zysku, więc nie był synem boga. (G) Jak najslusniejsze te słowa, rzekł. Lecz o tém cóż mówisz, Sokratesie? czy nie trzeba dobrych posiadać lekarzy w Mieście? Tymi zaś pono ci przedewszystkiem będą, przez których ręce jak najwięcej chorych przechodziło, i sędziowie znów tak samo ci będą najprzedniejsi, którzy z różnorodnemi charakterami do czynienia mieli. (S) I bardzo, rzekłem, dobrych, powiadam (iż w mieście posiadać trzeba); lecz czy wiesz których za takowych uważam? (G) Jeżeli powiesz, rzekł. (S) Otóż spróbuję, rzekłem; ale ty nie jedną rzecz tylko w swoje zapytanie zawarłeś. (G) Jak to? rzekł. (S) Lekarze, rzekłem, najdzielniejsi się wyrobiją, jeżeli od dzieciństwa począwszy prócz uczenia się swojej sztuki z jak największą liczbą ciał jak najzepsutszych przestawać będą, tudzież sami nadto wszelakie choroby przechodują, nareszcie, jeżeli nie całkiem zdrowymi będą z przyrodzenia; nie ciałem ciało bowiem, mniemam, pielęgnują oni, gdyżby toż (ciało) u nich wtedy nie mogło być albo stać się złem; lecz duszą pielęgnują oni ciało, a téj nie wolno złą się stawać lub być, jeżeli coś dobrze ma pielęgnować. (G) Słusznie, rzekł. (S) Sędzia atoli, rzekłem, o przyjacielu, duszą nad duszą włada, której nie wolno od młodości pomiędzy złemi duszami się wychować i poobcować, tudzież kolój wszelkich niegodziwości, samój ich się nadopuszczawszy, przebyć, ażeby tym sposobem ze siebie bystro wnioskowała o niesprawiedliwości innych, jak to ze względu na ciało co do chorób ma miejsce; lecz nieświadomą duszy i czystą od złych obyczajów już za młodu pozostać trzeba,

*) Ilias IV, 218.

jeżeli ma piękną i dobrą będąc zdrowo sądzić sprawiedliwe postęпки. Dla tego też to dobrodusznymi okazują się za młodu prawi i łatwymi do oszukania przez niesprawiedliwych, jako nie mający w sobie przykładów przystających do złych. (G) Otóż, rzekł, i mocno to ich spotyka. (S) To też zaiste, rzekłem, nie młodzieńcem, lecz starcem być powinien dobry sędzia, który późno dopiero zapoznał się z istotą niesprawiedliwości, a nie uczuł jęj jako skłonności duszy swęj wrodzonęj, lecz jako obcość w obcych rozpamiętywawszy przez długi czas przeniknął nareszcie, jakim to jest złem z natury, nauką a nie wnątrznem doświadczeniem objaśniany. (G) Najzacniejszym niechybnie, rzekł, zdaje się być taki sędzia. (S) I dobrym przecię, rzekłem, o co zapytywałeś; bo mający dobrą duszę, dobry; ów zaś obrotny a zawsze podejrzliwy, co wiele nabroił sam i za przebiegłego i mądrego uważa się, dopóki z podobnymi sobie przestaje, wydaje się zręcznym, ponieważ chroni się podchwycenia, wciąż zwróconą mając bacność na wzory w jego duszy zawarte; kiedy atoli do dobrych i już starszych się zbliży, ładaszczym znowu wydaje się niedowierzającym okazując nie w porę i nieświadomym zdrowego obyczaju, ponieważ nie ma na takowy przykładu w swoim wnątrzu. Częścięj jednakowoż ze złymi jak z uczciwymi spotykając się, więćj mądrym jak nieukiem, i sam sobie i innym być się wydaje. (G) Najzupełniejsza, rzekł, prawda. (S) Nie takiego to, rzekłem, tedy poszukiwać nam należy sędzię, dobrego i mądrego, lecz pierwszego. Występek bowiem siebie i cnoty nigdy nie poznaje, cnota zaś, gdy przyrodzone skłonności przez pewien czas właściwe wezmą ćwiczenie, siebie wraz i występku umiejętność pozyszcze. Mądrości więć, jak mnie się wydaje, ten się dobiera, a nie tamten, zły. (G) I mnie z tobą, rzekł, tak się wydaje. (S) Czyż więć i sztuki lekarskięj, jaką określiliśmy, pospołu z taką oto sądowniczą sztuką dla Miasta swego prawem nie przepiszesz, które ci dobrze z przyrodzenia usposobionych co do ciała i co do duszy obywateli pielęgnować będą, którzy atoli nie są takimi, z tych, wszystkim co ciałem niedomagają, 410 wymierać pozwalać będą, wszystkich zaś na duszach znikczemnionych i nieuleczonych, nawet zabijając (będą)? (G) Najzbawienniejszém przynajmniej, rzecze, i dla samych cierpiących i dla Miasta to się okazało. (S) Młodzi zasię, rzekłem, jawna jest że wystrzegać ci się będą wchodzić w potrzebę sądownicęj sztuki, prostęj, owęj muzyki trzymając się o której powiedzieliśmy że umiarkowanie władza. (G) I owszem, rzekł. (S) Czyż zatęm muzyk temi samemi ślady goniąc za gimnastyką i ćwicząc się w nięj, jeżeli zechce, nie osiągnie tego, iż nie będzie potrzebował lekarskięj, chyba w nieodzownęj potrzebie? (G) Mnie się wydaje. (S) Sameż znowu ćwiczenia i trudy podejmować on będzie, raczēj burzliwości przyrodzenia ku woli i aby takową podniecać, niżeli siły ciała bacząc; i nie będzie on, jak zwykli zapaśnicy, do pożądanęj mocy ciała urządział trybu jedzenia i znojów. (G) Jak najślusznięj, rzekł. (S) Czyż więć, rzekłem, o Glaukonie, ustanawiający wychowanie na muzyce i gymnastyce oparte *nie* dla tego, jak niektórzy mniemają, ustanawiają tak, to jest ażeby przez jednę ciało pielęgowali, przez drugą duszę? (G) Ale na cóż więć, rzekł. (S) Zdaje się, rzekłem, że oboje dla duszy w najgłównięjszēj części ustanawiają. (G) Jakżęż przecię? (S) Czy nie pojmujesz, powiedziałem, jak się usposabiają co do umysłu ci którzy przez życie gymnastyce się oddają, muzyki zaś nie tykają? lub jak się usposabiają ci wszyscy którzy odwrotnie temu postępują? (G) O czémże ty, zapytał, mówisz? (S) O

dzikości, twardości i znowu miękkości i łagodności, odpowiedziałem. (G) Rozumiem, rzekł, oto że używający niemieszanej gimnastyki dzikszymi jak należy z szermierń wychodzą, owi zaś muzyki, miękciejszymi znowu stają się, jak pięknem jest dla nich. (S) Otóż, rzekłem, tę dzikość, właśnie gniewliwość przyrodzenia podobno sprawia, która, przyzwocie rozwijana, w męstwoby się ustalała, lecz więcej jak należy naprężona, w twardość i szorstkość się przeradza; jak i nie może być inaczej. (G) Zdaje mi się, rzekł. (S) Jakże zaś? owego ugłaskanego temperamentu, czyż nie posiada owo mądrość miłujące przyrodzenie, który gdy bardziej zwolniony zostaje miękciejszym jak należy staje się, dobrze atoli wychowany, łagodnym i nadobnym? (G) Jest tak. (S) Powinni zaś, twierdzimy, nasi strażnicy z przyrodzenia posiadać te obadwa przymioty. (G) Powinni bo. (S) Czyż więc ich zgodzić nie należy pomiędzy sobą? (G) Jakże nie? (S) A zgodzonego wewnętrznie dusza, umiarkowaną jest i męską? (G) Zupełnie — (S) Natomiast niezgodzonego, trwożliwa i prostacza? (G) I bardzo. (S) Azatém kiedy kto muzyce pozwoli zaflecać i zalewać sobie duszę przez uszy, jakoby przez lejek, owemi któreśmy dopiero co wymieniali, słodkimi, miękkimi i płacziwymi melodyjami, i kwiląc i rozkoszując bez przestanku, w pieśniach całe życie pędzić będzie; ten najprzód, jeżeli gniewliwości coś miał w sobie, tę jakoby żelazo zmiękczy i na użyteczne to co było nieużytecznym i twardym zamieni; kiedy atoli nie ustanie podawać ucha, ale da się całkiem zaczarować owym dźwiękom, już on zatém owo gniewliwe roztapia i rozczynia, ażże i wytopi zupełnie zapalczliwość i powyrzyna jakoby struny z duszy, sprawiając nareszcie rozmiękkłem serce wojownika. (G) Zupełnie, rzekł. (S) I Jeżeli, rzekłem, zrazu zaraz wziął z przyrodzenia bezgniewną duszę, szybko on to skutecznia; jeżeli zaś gniewliwą, osłabiwszy w niej zapalczliwość z równowagi ją wypiera, zaczęm ta dla błahych przyczyn szybko się rozpalać ale i wraz przygasać będzie. Drażliwymi więc, popędliwymi, pełnymi zgryźliwości, miasto gniewnodusznymi, stawają się takowi. (G) Zgoła tak. (S) Jakże zaś? jeżeli znowu w gimnastyce wiele się znoi a biesiaduje obficie, muzyki zaś i miłości mądrości nie tyka, czyż najprzód, dobrze usposobiony co do ciała, nie napełnia on się animuszem i gniewem i nie staje mężniejszym jak jest w istocie? (G) I bardzo. (S) Jakże dalej? jeżeli nic innego nie czyni ani nigdzie do Muzy się nie zbliży, nawet chociażby coś było w jego duszy pożądanego nauki, czyż to, ani nauki ani żadnego badania nie kosztując, ani mowy ani innéj muzycznój sprawy się nie czepiac, niedołącznym, głuchym i ślepym się nie staje w końcu, jako nie rozbudzane ani nie wychowywane, ani nie klarowane w swych poczuciach? (G) Tak, rzecze. (S) Nienawidzącym tedy, mniemam, rozumne mowy taki człowiek się staje i niemuzycznym, i przekonywania przez mowy już on nie używa, lecz przemocą i dzikością jak zwierzę na wszystko się miecie, i w nieuctwie i w grubéj martwocie bez wymiaru i wdzięku żyje. (G) Zgoła, rzekł, tak jest. (S) Ku pozyskaniu tedy tego dwojga, jak się okazuje, rzekłbym, iż bóg jakiś dał ludziom dwie te sztuki, muzykę i gimnastykę, to jest ku pozyskaniu gniewliwości i miłośnictwa mądrości, nie ku duszy i ciała utrzymaniu wyłącznie, chyba mimochodem, lecz ku tamtym celom: ażeby naprężając się i zwalniając aż do tego stopnia jaki przystoi, nastrajały się do zgody, dwa te ducha popędy. (G) Boć i zdaje się tak, rzekł. (S) Kto więc jak najpiękniéj z muzyką gimnastykę zmiesza, i jak najstósowniéj do duszy w niesie, tego jak najsluszniej nazwiemy

411
412

na wskroś najmuzycyńszym i najzgododźwięczniejszym, daleko bardziej niż owego, co struny pomiędzy sobą ugodził. (G) Słusznie, rzekł, Sokratesie. (S) Czyż nam i w Mieście, o Glaukonię, nie będzie zawsze potrzeba takiego rodzaju przewodnika, jeżeli ma ustawodawstwo w całości się zachować? (G) Potrzeba zaiste będzie, i to jak największa.

(S) Otóż wzory wykształcenia i wychowania takie są pono. Tańce bowiem dla takowych wychowanców na cóż przechodzić, tudzież łowy bez psów i z psami i gimniczne i konne igrzyska? toż prawie widoczna, że one powinny tym sprawom być odpowiednie, i już nie trudna je znaleźć.

(G) Pewnie, rzekł, nie trudna. (S) Dobrze więc, rzekłem; cóżże zatém rozebrać nam wypadnie? ażaliż nie, którzy to w tychże sprawach przewodniczącymi a którzy przewodniczonymi będą? (G) Jakżeż nie? (S) Że starszymi należy być rządzącym, młodszymi zaś rządzoną, jawna. (G) Jawna.

(S) I że najlepszymi z nich. (G) I to. (S) Najlepszymi z rólników, ażaliż nie okazują się ci co najbieglejszymi są w tem rzemiośle? (G) Tak. (S) Teraz zaś skoro wypada aby zśród strażników najlepszymi byli, czyż nie należy aby najbieglejszymi byli w strażowaniu nad Miastem? (G) Tak.

(S) Czyż więc nie należy im być ku temu roztroprnymi i zdątnymi i nadto troskającymi się o Miasto? (G) Jest tak. (S) Troskać się zaś pono najbardziej ktoś będzie o to, co właśnie miłuje. (G) Konieczna. (S) I owoż to pono najbardziej miłować będzie, dla czego to samo za

korzystne uważać będzie co korzystnym jest dla niego tudzież kiedy mniemać będzie, że jeżeli tamtemu dobrze się wieść będzie, następnie i jemu się dobrze powodzić będzie, nie zaś odwrotnie.

(G) Tak, rzekł. (S) Wybierać zatém należy z pomiędzy innych stażników takich mężów, o których nam się po zastanowieniu pilnem okaże, że przez całe życie to co dla Miasta korzystnym uważają, z wszelką gotowością czynić będą, co zaś za niekorzystne uznają, tego w żaden sposób uczynić nie zechcą. (G) Zdatniż bo do tego, rzecze. (S) Otóż zdaje mi się, iż uważać ich należy

we wszystkich życia wiekach, czy zdolnymi są przestrzegać strażniczój cnoty i czy ani gusłami ani przemocą napierani nie uraniają przez zapominanie tego mniemania, że czynić należy co dla Miasta najlepszym jest. (G) O jakimże to, rzekł, mówisz uranianiu? (S) Ja ci to, rzekłem, powiem.

Okazuje mi się, że mniemania nikną z umysłu albo dobrowolnie albo mimo woli; dobrowolnie, 413
falszywe, kiedy ktoś poprawia swoje zdanie; mimo woli, wszelkie prawdziwe. (G) Co do dobrowolnego, rzekł, rozumiem, co do niedobrowolnego atoli, potrzebuję wyjaśnienia. (S) Cóż chcesz?

albo i ty nie mniemasz, rzekłem, że dobrych mniemań mimo woli pozbawiają się ludzie, złych zaś chętnie? albo czyż oszukany być w prawdzie, nie jest złym, a być przy prawdzie, dobrą? albo czy nie zdaje ci się być w prawdzie ten, co mniema tak jak *jest* rzeczywiście? (G) Ależ, rzekł,

słusznie mówisz, i zdają mi się ludzie mimowoli pozbawiać prawdziwego mniemania. (S) Czyż nie doznają tego, albo okradzeni albo gusłami albo przemocą zniewoleni? (G) Ani teraz, rzekł, nie rozumiem. (S) Stylem tragików, rzekłem, coś tłumaczę się! Otóż przez okradzionych rozumiem ja inaczej przekonanych tudzież zapominających, ponieważ jednym z nich czas, a drugim mowa coś niepostrzeżenie umyka. Teraz pewnie rozumiesz? (G) Tak. (S) Przez przemocą tedy zniewolonych rozumiem tych, których cierpienie jakie albo boleść zmieniać mniemanie zmusza.

(G) I to zrozumiałem, rzekł, i słusznie twierdzisz. (S) Gusłami znowu zniewolonych, jak mnie-

414 mam, ty sam nazwiesz tych, którzy zmieniają mniemanie albo rozkoszą ułaskotani albo bojaźnią zatrwożeni. (G) Zdaje się bo, rzekł, urokiem owładać wszystko cokolwiek zwodzi. (S) Co zatem dopiero mówiłem, tego należy nam szukać, to jest *którzy* to najlepszymi są strażnikami zasady w sobie złożonej, że to powinni działać, co im się zawsze zdaje być najlepszym dla Miasta. Uważać atoli należy ich zaraz od chłopców nasuwając im prace, w których to ktoś coś takowego jak najłacniej przepomina i zwodzić się daje, zaczm i pamiętnego obowiązku i niedającego się zwieść, wybierać, który zaś nie domoże, tego odłączać wypada. Czy nie tak? (G) Tak. (S) I trudy zatem i cierpienia i walki im stawiać należy, w których na toż samo uważać trzeba. (G) Słusznie, rzekł. (S) Wszakże, rzekłem, i przez trzeciego rodzaju guślarstwa zapasy wieść ich trzeba i przypatrywać się, jak źrebcom na łaskoty i hałasy napędzanym przypatrujemy się bacząc, iżali są bojaźliwe; tak samo młodych w postrachy pewne wysłać i znowu na odwrót w rozkosze wtrącać winniśmy, próbując, daleko dokładniej jak złota w ogniu, czy młodzian niedającym się uroczyć i przystojnym we wszystkim się okazuje, dzielnie strażując nad sobą i muzyką, której się uczył, toż czy ułożonym i uharmonionowanym w duszy we wszystkich tych położeniach przedstawia się, któremi to przymiotami i sobie i Miastu największą korzyść przyniesie. Zaczm ten który niezmiennie i jako chłopiec i jako młodzieniec i jako mąż kolejne próby wytrzymał i nie-
tknięty z nich wyszedł, niechaj postanowiony będzie rządcą Miasta i strażnikiem i niechaj oddawane mu będą czei za życia i po śmierci, pogrzebu i wszelkich innych pomników niechaj najwyższe otrzymuje zaszczyty; kto nie okazał się takim, niech będzie odłączony. Tak mniej więcej, mój Glaukonie, dzać się powinny, wedle mnie, wybór i ustanawianie rządców i strażników, jakoby wedle wzoru ogólnego, nie po dokładności szczegółów zakreślonego. (G) I mnie, rzekł, jakoś tak się okazuje. (S) Czyż przecię, rzecz ściślej oznaczając, nie najwłaściwiej jest *tych tu*, nazywać strażnikami zupełnymi tak nad nieprzyjaciołmi z pozewnątr jak nad przyjaciółmi wewnątr, ażeby ci tu nie chcieli, a tamci nie mogli złego się dopuszczać; *młodych* natomiast owych, których właśnie strażnikami nazywaliśmy, mianować *pomocnikami* i *obrońcami* postanowień rządzących. (G) Mnie się wydaje, rzekł.

(S) Jakież teraz, rzekłem, będzie sposób, z owych zmyśleń z konieczności tworzonych, o którycheśmy niedawno mówili, jedno zacne zmyśliwszy przekonać niem przedewszystkiem samych rządców, jeżeli zaś tych się nie uda, to resztę obywateli? (G) Cóż to znowu? zapytał. (S) Wcale nic nowego, rzekłem, lecz coś Foenickiego,^{*)} już pierwój w wielu miejscach przydarzonego, jak opowiadają poeci i wiarę znajdując, za naszych jednakowoż czasów niezdarzonego ani nawet wiem czyby mogło się zdarzyć, a długiój namowy potrzebne aby mu uwierzono. (G) Jakżeż zdajesz się, rzekł, ociągać z wyrzeczeniem tego co masz na myśli. (S) Wyda ci się, rzekłem, nawet bardzo słusznem to ociąganie, gdy powiem. (G) Mów, rzekł, i nie lękaj się. (S) Powiem tedy, jakkolwiek nie wiem z jaką to śmiałością i jakimi słowy wyrażę. Owoż usiłować będę najprzód samych rządców i żołnierzy przekonywać, potem i resztę obywateli, że oto to czemeśmy ich karmili i wykształcali dotąd, to wszystko zdawali się oni jakoby we śnie przyjmować i dzać się to z nimi jakby

^{*)} Alludit ad historiolam de Cadmo.

wśród marzenia zdawało, podczas gdy oni byli po prawdzie w głębi pod ziemią kształtowani i wychowywani, tak sami jako ryszczunek ich i reszta misteryjnych przyrządów sporządzana dla nich. Skoro atoli zupełnie dokonany zostali, i ziemia, ich rodzicielka, na swą powierzchnię ich wypuściła, tedy i należy im teraz, jako około matki i wychowawczyni swój dobra, radzić około krainy, w której się znajdują, i bronić, gdy kto ją nachodzi, a względem reszty obywateli jako względem braci z téjże ziemi urodzonych przychylnie myśl usposabiać. (G) Nie bez powodu, rzekł, długo się sromaleś to zmyślenie wypowiedzieć. (S) Bardzo, rzekłem, słusznie; ale jednak słuchaj i końca powieści. „Otóż jesteście wprawdzie wszyscy wy Miasta mieszkańcy bracią, tak mówić do nich będziemy w powieści, lecz bóg tworzący was, ilu z was zdolnych do rządów, w tych złoto przy urodzeniu wmięszął, dla tego ci są najwyżej czczeni; ilu znów pomocnikami są, w tych srebro; a żelazo i miedź w rólników i w innych rękodzielników wronił. Jako więc spokrewnionymi będący wszyscy, po największej części podobnych sobie płodzić będziecie; zdarzy się jednak że ze złotego srebrny się urodzi a z srebrnego złoty potomek, i wszyscy inni tak z siebie wzajem. Rządcom tedy bóg najprzód i najbardziej zaleca, ażeby niczego tak dobrymi strażnikami nie byli ani niczego tak mocno nie pilnowali, jak potomków swoich, ze względu na to co tymże w ich dusze wmięszane zostało; a jeżeli im potomek nieco miedziannym lub nieco żelazny się urodzi, w żaden sposób litować się nie będą, lecz przyrodzeniu temu należną cenę oddając, wtrącać go będą pomiędzy rzemieślników albo rólników; jeżeli zaś znowu z tych który nieco złotym albo srebrnym na świat przyjdzie, uczciwszy odprowadzą jednych do strażowania, drugich do pomocniczenia; ponieważ wyroczenia istnieje, iż wtenczas Miasto zginie, kiedy jój żelazo albo miedź strażować będą.“ Tój tedy powieści jakby oni uwierzyli, czy masz jaki na to środek? (G) Żadnego, rzekł, jakby ci oto sami; ale mam go, jakby ich synowie, wnuki i inni następni jój ludzie uwierzyli. (S) Owoż i to, rzekłem, przyda się ku temu, aby usilniej troskali się o Miasto i siebie wzajem; prawie bo przenikam co masz na myśli. Lecz to już ten kształt przybierze jaki mu wieść miarkująca ludów podania nada nareszcie; my tymczasem tych tu z ziemi urodzonych uzbroiwszy wyprowadźmy już pod przewodem rządów na jawnię. Stanąwszy na niej niechaj rozpatrują po państwie, gdzie najpiękniej obóz założyć, zkądby tak wewnętrznych przeciwników jak najdokładniej powściągali, gdyby kto niechciał prawom być posłuszny, jako zewnętrznych wrogów odpierali, gdyby jaki wróg jakby wilk na stado napadł. Rozbiwszy obóz, złożywszy ofiary którym z bogów przynależy, niechaj leże sobie działają. Czy jak? (G) Tak, rzekł. (S) Czy nie takie, któreby i zimą i latem dostatecznie ubezpieczały? (G) 415 Czemuż nie? o mieszkaniach bo, rzekł, zdajesz mi się mówić. (S) Tak, rzekłem, o wojskowych przecię, a nie zarobkowych. (G) Jakże, rzekł, to znowu wedle ciebie od tamtego się różni? (S) Będę, odparłem, starał się powiedzieć ci. Najgroźniejszą pono ze wszystkich rzeczy i najniebezpieczną dla pasterzy jest, kiedy takie i tak chowane trzymają psy do trzód pasienia im pomagać mające, że te psy czy to z rozpaszenia czy z głodu lub z innego jakiego narowu same rzucają się na owce, i z psów strażniczych w wilki się przemieniają. (G) Groźną, rzekł; jakżeżby inaczej? (S) Czyż więc strzedz nie należy wszelkimi środkami, ażeby nam pomocnicy czegoś podobnego na obywatelach nie próbowali; i ponieważ mocniejsi są od nich, z sprzymierzeńców przychylnych w dzikich panów

się nie przemieniali? (G) Należy przestrzegać, rzekł. (S) Czyż zatem najdoskonalszemu zastrzeżeniem opatrzeni nie będą, jeśli rzeczywiście pięknie wychowanymi zostaną? (G) Owoż będą, rzekł. (S) Na to ja rzekłem: tego nie godzi się upewniać, o luby Glaukonie; co przecię dopiero mówiliśmy, godzi się, to jest że powinni oni otrzymać prawe wychowanie, jakiegokolwiek ono jest, jeżeli mają najwალniejszy posiadać środek, aby byli łagodnymi tak ku sobie jako ku strzeżonym przez siebie. (G) I to słuszna, rzekł. (S) Prócz tego atoli takiego wychowania, mógłby kto rozsądny powiedzieć, należy im jeszcze i mieszkania i resztę mienia tak opatrzyć, ażeby to ani strażnikami jak najlepszymi być im nie odejmowało sposobności, ani do brojenia nie pobudzało względem innych obywateli. (G) I prawdziwie powie. (S) Patrz tedy, powiedziałem, czy w taki jakos sposób nie należy im żyć i zamieszkać, jeżeli mają być takimi. Najprzód dobytku żaden żadnego na własność posiadać nie ma, jeżeli nie na nieodzowną konieczność; zatem mieszkania i szafarni nie ma mieć żaden takiego, do któregoby każdy co zechce nie mógł wstępować; żywności zaś, jakiej potrzebują szermierscy mężowie wojny umiarkowani i mężni, podług wymiaru innych obywateli w nagrodę za strażowanie mają pobierać tyle, ażeby im ani zbyło na rok ani zabrakło; uczęszczając na wspólne biesiady (*ἑσθία*) obożnie żyć mają razem; o złocie i srebrze powiadać im należy, że posiadają je bezprzestannie w duszach i to boskie, wcale więc niepotrzebują ludzkiego, ani że godzi się aby posiadanie tamtego posiadaniem tego tu śmiertelnego złota mieszając plamili, 417 ponieważ dużo a bezbożnych spraw przywiązało się do owęj monety uwielbianęj przez mnóstwo, owo zaś ich własne nieskalane jest; owoż że im jednym z pomiędzy mieszkańców Miasta nie wolno jest imać się rękoma i dotykać złota i srebra, ani pod ten sam dach wchodzić, ani otaczać się ani pić ze srebra i ze złota. I tak to ocaleją i sami i ocalą Miasto; jeżeli atoli sami ziemie własną i mieszkania i pieniądze posiadać będą, gospodarzami i rólnikami miasto strażników będą, panami nadto nieprzyjazydami miasto współobrońców innych obywateli zostaną, nienawidząc zaś już i nienawidzeni, zasadzki stawiając i sami na nie wystawieni wieść będą cały żywot, w daleko częstszej i większej trwodze przed wewnętrznymi jak zewnętrznymi wrogami, dążąc już wtenczas jak najbliższym gościńcem do zguby, tak sami jak reszta obywateli Miasta. Dla tych to wszystkich więc powodów, powiedzmy, że *tak* zaopatrzyć należy strażników pod względem mieszkań i reszty, i tak prawem przepiszemy; albo nie tak? (G) Zupełnie, odpowiedział Glaukon.

